

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/32749,Alternatywy-4-Historie-prawdziwe.html>



ARTYKUŁ

Alternatywy 4. Historie prawdziwe

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ANDRZEJ ZAWISTOWSKI 30.01.2019

Powstały w początkach lat 80. XX w. serial „Alternatywy 4” jest fabularną opowieścią komediową o perypetiach kilkunastu lokatorów bloku na warszawskim Ursynowie. Została ona jednak utkana z niezliczonej ilości drobnych, ale autentycznych ludzkich historii. Były one udziałem milionów Polaków.

Film faktycznie rozgrywa się w dwóch płaszczyznach: opowieści o rodzinach, które właśnie otrzymały nowe mieszkania oraz alegorii, metafor i nawiązań, które przeplatają się przez główną historię. Tworzą one swoisty kod, którym Stanisław Bareja, Maciej Rybiński i Janusz Płoński zapisali prawdę o peerelowskiej rzeczywistości, może śmiesznej, ale nie wesołej.

Trudne narodziny

Można określić, że akcja serialu rozgrywa się w swoistym „trójkącie bermudzkim”, pomiędzy epokami Gierka, Kani i stanem wojennym Jaruzelskiego. Rozgrywa się po prostu w peerelu.

Pomysł stworzenia serialu opowiadającego o perypetiach mieszkańców nowego bloku narodził się w 1979 r. Początkowo telewizja odrzuciła ten pomysł, jednak narodziny „Solidarności” w 1980 r. umożliwiły jego realizację. Pierwszy klaps na planie padł we wrześniu 1981 r., jednak po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia, zdjęcia zostały wstrzymane. Do pracy wrócono wiosną 1982 r. i w 1983 r. film był gotowy. Jednak jego projekcji stanowczo sprzeciwiła się cenzura i telewizyjni urzędnicy. Domagano się licznych zmian, poprawek i usunięcia kilku fragmentów. Najwięcej obiekcji wzbudzały sceny montowania podsłuchu przez SB w mieszkaniu prof. Dąb-Rozwadowskiego. Domagano się wycięcia całego tego wątku. W ostatecznej wersji filmu podsłuch zakłada organizacja Grunwald (wprost nawiązująca do komunistyczno-nacjonalistycznego Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald”). Protesty wzbudzała także końcowa scena, gdy – jak się wydawało – skompromitowany Stanisław Anioł wraca jako kierownik osiedla. Serial żył jednak swoim życiem: w 1982 r. został skrycie skopiowany i na kasetach video wśród zaufanych krążył po Polsce. Ostatecznie oficjalnie pokazano go w listopadzie 1986 r. (latem 1983 r. incydentalnie zaprezentowano jedynie pierwszy odcinek), oficjalnie – bo nieoficjalna premiera filmu odbyła się jeszcze w 1982 r. Telewizyjni technicy kopiując serial na kasety, dokonywali tego w godzinach pracy. W czasie tego przegrywania ktoś w reżyserce nacisnął niewłaściwy guzik i fragment serialu wpuścił na antenę jednocześnie zdejmując z niej film o sukcesach gospodarki ZSRR...

Mieszkamy w bloku

Scenarzyści serialu z bloku przy ul. Alternatywy 4 stworzyli namiastkę współczesnej im Polski. Wśród mieszkańców bloku znalazł się robotnik (Kotek), lekarz (Kołek), zindoktrynowana nauczycielka (Lewicka), wyjątkowo odrażający karierowicz (Furman), człowiek z marginesu społecznego (Balcerek), emerytka (Wagnerówna), stary warszawiak (Kierka), obcokrajowiec (Lincoln), przedstawiciel prywatnej inicjatywy (Dominek), zdolny naukowiec (Manc), artystka (Kolińska). Jest też małżeństwo Majewskich, których akcent zdradza kresowe pochodzenie, partyjny aparatczyk (Winnicki), zdeklasowany arystokrata i opozycjonista (Dąb-Rozwadowski). Nad mieszkańcami tej „minipolski” czuwa gospodarz domu Stanisław Anioł – człowiek łączący w sobie cechy partyjnego biurokraty i funkcjonariusza totalitarnych służb specjalnych. Żelazną ręką rządzi lokatorami, uciekając się do przymusu a nawet szantażu. Podśłuchuje pod drzwiami, podgląda przez okna, przegląda korespondencję. Patriotycznymi sloganami albo szantażem werbuje agentów, nawzajem się kontrolujących. Blok przy ul. Alternatywy stoi na betonowej pustyni, otoczony błotem, wykopami i fragmentami niedokończonych inwestycji. Chociaż w pobliżu jest piękny park, gdzie toczy się normalne, szczęśliwe życie w przyjaznej atmosferze, mieszkańcy nie mogą się tam dostać. Wejścia, niczym granicy państwowej, strzeże uzbrojony strażnik

Blok przy ul. Alternatywy stoi na betonowej pustyni, otoczony błotem, wykopami i fragmentami niedokończonych inwestycji. Chociaż w pobliżu jest piękny park, gdzie toczy się normalne, szczęśliwe życie w przyjaznej atmosferze, mieszkańcy nie mogą się tam dostać. Wejścia, niczym granicy państwowej, strzeże uzbrojony strażnik

Alternatywy 4 czyli gdzie i kiedy?

Akcji serialu toczy się na warszawskim Ursynowie, jest to praktycznie jedyna konkretna informacja umiejscawiająca akcję filmu. Obraz jest kompletnie wyzuty z chronologii. Mieszkańcy nie obchodzą świąt (w tle pojawia się tylko 1 maja), dzieci nie mają wakacji, nikt nie wyjeżdża na wczasy. Serial rozpoczyna się od napisu „Dawno, dawno temu, w czasach propagandy sukcesu”, co powinno sugerować, iż akcja toczy się w latach 70. Winnicki rzeczywiście jest typowym przedstawicielem władzy lat 70., Anioł z upodobaniem

posługuje się hasłami z tej epoki („Polak potrafi!”, „Budujemy drugą Polskę!”). Przez chwilę możemy jednak odnieść wrażenie, że znajdujemy się w okresie „Solidarności”: władza mówi o odnowie, profesor jedzie do Gdańska (w domyśle – do władz „Solidarności”). Co prawda są kartki na wódkę, ale nikt w sklepie ich nie wymaga (kartki na mięso już jednak funkcjonują). Najwięcej jest jednak nawiązań do stanu wojennego: wielokrotnie wyciszane w rozmowach słowo „Solidarność”, kracząca wrona (WRON?), piszący na murach hasła, paczki z żywnością z zagranicy itd. Walutą zastępczą są kartki na wódkę, a rozmowy telefoniczne są podsłuchiwane. Można określić, że akcja serialu rozgrywa się w swoistym „trójkacie bermudzki”, pomiędzy epokami Gierka, Kani i stanem wojennym Jaruzelskiego. Rozgrywa się po prostu w peerelu

Kod Alternatywy 4

Serial można oglądać wielokrotnie, znakomicie bawiąc się nie tylko jego humorem, ale wyszukując kolejne warstwy fabuły przeznaczonej tylko dla „wtajemniczonych”, umiejących czytać kod peerelowskiej rzeczywistości. Nie sposób w krótkim tekście przytoczyć wszystkich przykładów takich zakodowanych informacji. Dziennikarz wykreśla z listy nazwisko Czechowicz, mówiąc, że „źle się kojarzy” (Andrzej Czechowicz – agent wywiadu PRL, któremu udało się dostać do zespołu Radia Wolna Europa). Furman opowiadając swój życiorys wspomina, że docentem został w 1968 r. (władze wówczas mianowały grupę przychylnych jej pracowników nauki na stanowiska docentów z pominięciem wymaganej wcześniej habilitacji). Mieszkanie miał dostać po syjoniście (czyli człowieku zmuszonym do emigracji na fali czystek po marcu 1968 r.) ale zajął je ktoś z Katowic (czyli człowiek z ekipy Gierka, która trafiła do Warszawy po grudniu 1970). Współpracownik Furmana w 1976 r. wyjechał do Radomia (protesty po podwyżkach), a przełożony został wywieziony na taczkach (okres „Solidarności”). Profesor Dąb-Rozwadowski jest z wstrętem nazywany warchołem, dysydem i intelektualistą. To niemal cytaty z partyjnej propagandy potępiających związanych z opozycją przez 1980 r., gdy profesor rozmawia przez telefon o prowokacji mówi „Adam, nie jękać się” (Adam Michnik?). Ojciec Cichockiego umarł „w 43 u nich na mrozie”, a Majewska pół roku siedziała na północy (czyli w Związku Sowieckim). Gdy prezes spółdzielni mówi o końcu czasów wszechmocnej telewizji, to jasne, że chodzi o upadek wieloletniego jej szefa Macieja Szczepańskiego. Zrozumiałe, że „Grunwald” podsłuchujący opozycyjnego profesora, to w rzeczywistości po prostu Służba Bezpieczeństwa. Podobnie jest z kandydaturą por. Kazubka na patrona ulicy, która później otrzymała nazwę Alternatywy. Jeden z dyskutantów mówi, że pracował on na Koszykowej. Znający odpowiedni kod bez trudu zrozumiał, że chodziło o obdarzony najgorszą sławą budynek stalinowskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zresztą nazwisko niedosłego patrona (KazUBek) nie pozostawiało wątpliwości. Najciekawszym jest jednak wątek Majewskiego którego historię poznajemy stopniowo przez cały serial. Kiedyś nazywał się Henryk Gwizdecki. W czasie wojny trafił na Syberię, później zaś do armii Berlinga. Najważniejszą część historii uzupełniana jest w końcu ostatniego odcinka serialu. Majewski opowiada profesorowi, iż był w grupie osób przewożonych pociągiem. Ukrył się jednak w konstrukcji wagonu, słyszał regularnie odjeżdżające autobusy. Ta pozornie bez znaczenia opowieść, w rzeczywistości wprost nawiązuje do opublikowanej kilka lat wcześniej relacji Stanisława Swianiewicza. W podobny sposób opisał on sceny rozgrywane się na stacji w Gniezdowie, gdzie oficerów z Kozielska przeładowywano do autobusów wywożących ich na miejsce kaźni w Katyniu. W tym śmiesznym serialu scenarzystom udało się ukryć przesłanie o jednym z najtragiczniejszych wydarzeń najnowszej historii Polski, z

zacięciem wymazywanym przez władze przez dziesięciolecia

Oglądając serial nie można zapomnieć, że pokazuje on rzeczywistość śmieszna, ale nie wesoła. Chyba żaden z widzów nie chciałby się zamienić na miejsca z którymkolwiek z lokatorów, ludzi znajdujących się w objęciach chorej gospodarki, wszechogarniającej głupoty biurokracji i totalitarnej władzy. Im jednak dalej do tych czasów, tym częściej warto przypominać, że scenariusz filmu napisało życie.

COFNIJ SIĘ